Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

4. PAŹDZIERNIKA 1920.

NR. 236. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 3 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 68	Marek 61	Marek 72	Marek 90	Marek 64

Redakcya (tel. Nr 195) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków. ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Doktrynerska solidarność.

Hasło zgody i jedności narodowej zbyt często pojawiało się w ostatnich czasach na łamach dzienników i na ustach wszystkich, by nie miało nabrać cech pustego frazesu i być nadużytem.

Solidarność, jak każda idea, nie powinna przejść w doktrynerstwo, nie liczyć się z życiem i okolicznościami.

Solidarność, to środek, którego należy używać w warunkach, wymagających naprawdę tej ofiary, bo solidarność, to ofiara, to poświęcenie poglądów i interesów osobistych na rzecz poglądów cudzych, interesów wyższych.

Jeno płytki człowiek, nie znający życia, nie umiejący samodzielnie myśleć, uważać może ideę solidarności za możliwą do utrzymania na stałe. Człowiek rozumny wie, że jest to hasło potężne i twórcze, ale często nie wytrzymujące naporu życia, a nawet niejednokrotnie służące ludziom sprytnym a nieuczciwym do wygrywania przy pomocy tego hasła spraw osobistych. W tym ostatnim wypadku upieranie się przy solidarności jest oznaką braku krytycyzmu lub inercyi woli.

Najczęściej spotyka się ideę solidarności narodowej u narodów pozbawionych wolności, będących w ucisku. Nie żyją one wtedy pełnią życia narodowego, myśl ich i energia w jednym kierunku są zwrócone, wszystkich wtedy w narodzie jedno boli i przed tem wspólnem złem bronić się muszą. Moc ich cała wówczas leży jedynie w tem skupieniu swych sił i wytężenia ich w jednym kierunku.

Trudniej już o solidarność w życiu politycznem — bo o tem tu mówimy — u narodów wolnych, żyjących własnem życiem państwowem. Tam, gdzie na porządku dziennym jest nie obrona, lecz budowa, rozwój, wytwarzanie nowych form, tam musi przyjść do sprzeczności zdań, do rozbieżności metod i programów. Przynosi to ze sobą życie i różnorodność umysłowości ludzkich, niema zatem w tem nic złego, naturalnie, jeżeli wzajemne ścieranie się poglądów i metod przybierze cechy raczej emulacyi, niż walki.

Ale i u tych narodów w pewnych chwilach ściehnąć muszą zapatrywania i interesy poszczególnych grup, a podporządkować się sprawie ogólnej. Dzieje się to w chwilach niebezpieczeństwa z zewnątrz. W takiej sytuacyi i myśmy się przed niedawnym czasem znaleźli. Ogłoszono u nas hasło pokoju wewnętrznego i imperatyw skupienia wszystkich sił ku obronie państwa. Rzecz słuszna i naturalna. Ta jedność chwilowa, ta solidarność, pozwoliła nam wroga odeprzeć, całość i byt niepodległy Ojczyzny uratować.

Chwila najkrytyczniejsza minęła. Czyżby dalsza solidarność wszystkich warstw i grup politycznych była zbyteczną? Zbyteczną ona nigdy być nie może, ale zachodzi pytanie, czy da się ta solidarność utrzymać i czy warunki jej utrzymania sprzyjają.

Solidarnym być można jeno na punkcie wspólnych interesów, jeno tam, gdzie chodzi o kwestye, nie podlegające dyskusyi. Taką kwestyą była obrona niepodległości i bezpieczeństwo naszych granic. Taką kwestyą natomiast nie jest nasz ustrój wewnętrzny, rozbudowa naszego życia państwowego. Tu nie pomogą żadne deklamacye na temat zgody i jedności. Dobremi one być mogą na wiecach i uroczystościach patryotycznych, ale nie wytrzymują najważniejszego probierza wszystkich idei, jakim jest życie. Sprawa władzy państwowej, urządzenia się naszego wewnętrznego, to sprawa dyskusyi, starcia się pojęć i przekonań, boć tu przecież chodzi o wykazanie woli narodu, a ta wola w różnym kierunku iść może. Należy przeto stwierdzić, jakiemi argumentami poszczególne kierunki operują, jakie oparcie w społeczeństwie za sobą mają i dopiero tą drogą zdobyć zwycięstwo najpoważniejszemu i najwpływowszemu.

Na chwilę ta walka idei ścichnąć może, ale na stałe jej usunąć niepodobna. Zachodzi teraz tylko pytanie, czy chwila już odpowiednia do jej podjęcia?

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, iż w stanie chaosu i niezdecydowanych form wiecznie żyć nie możemy, że państwo nasze musi mieć nietylko granice ustalone, ale i formy organizacyjne jasno sprecyzowane. Odwlekać tej sprawy w nieskończoność nie można. Nawet wtedy, gdy u granic naszych nie ścichł jeszcze szczęk oręża, urządzanie wewnętrznego swego bytu państwowego postępować musi, jeżeli Polska ma stać rządem, a nie nierządem.

Zresztą, zawieszenie prac nad rozbudową życia wewnętrznego w państwie i zaniechanie oddziaływania na tę rozbudowę musiałoby być ogólnem, jeżeliby tej przerwy w pracy państwowej już się koniecznie wymagało. Tymczasem u nas tak nie jest. Pewne grupy polityczne, dorwawszy się do władzy, wszelkiemi siłami dążą do tego, by społeczeństwo urządzić według swych pomysłów. Chcąc zaś mieć ręce swobodne, z pełnej piersi wykrzykują frazesy o potrzebie solidarności, o zaprzestaniu krytykowania rządu i t. d. Czyni się to całkiem świadomie, a bezmyślność społeczeństwa im pracę ułatwia.

I my uznajemy potrzebę solidarności, ale jak w czem, i my musimy milczeć, ale jak kiedy. Dziś natomiast, patrząc na to, co się w sferach rządowych dzieje, widząc zakusy przeciwników, dążących przy pomocy zamaskowanego absolutyzmu, czy oligarchii, do owładnięcia naszem życiem państwowem i urządzenia społeczeństwa na modłę socyalistyczno-radykalną, zawołać musimy: Wara! Nie ulękniemy się miana rozbijaczy zgody narodowej, przeciwników solidarności, wrogów mocnego rządu i t. d., lecz piętnować będziemy każdy zamach na prawa narodu, bo ponad bezmyślną solidarność przenosimy dobro pospolite. **F. B.**

Dwojakość władzy.

Pod powyższym tytułem znajduje się w ostatniej „Myśli Niepodległej" garść uwag, podanych w formie bardzo treściwej, lecz niezmiernie doniosłych. Podajemy je w całości, bez komentarza, bo same przez się są zrozumiałemi.

Aktualna dziś sprawa podziału władzy wojskowej i cywilnej powinna być rozważona bardzo gruntownie, gdyż od tego zależą losy państwa.

Wódz Naczelny powinien być człowiekiem wojny. Powinien kochać wojnę i dążyć do niej. Jest rzeczą u niego naturalną, że pragnie laurów. Gdyby cech tych nie posiadał, nie byłby wojownikiem.

Ale kierownik państwa nie może patrzeć na zagadnienia polityczne kraju ze stanowiska laurów wojennych. Powinien wiedzieć, że kiedy wojna wygrana bywa czemś gorszem od przegranej, gdyż wycieńcza naród, rujnuje go ekonomicznie, cofa w kulturze. Winien zasadniczo wybierać drogę pokojowego załatwiania zatargów, a wojnę uważać za środek ostateczny.

Mamy więc do czynienia z dwiema różnemi psychologiami, z psychologią człowieka wojny i z psychologią gospodarza kraju.

Rzadko sie zdarza w dziejach, by te dwie właściwości łączyły się w jednym człowieku. Zazwyczaj przeważa albo jedna, albo druga właściwość.

To też przezorność kazałaby powierzać komu innemu władzę wojskową a komu innemu cywilną. Wtedy będą się ważyły dwie psychologie.

Ale prócz sprawy dwojakiej psychologii mamy jeszcze sprawę dwojakiej specyalności.

Obszar zagadnień życia cywilnego, spraw gospodarczych i administracyjnych wymaga innej specyalizacyi a innej obszar zagadnień wojskowych. Nie można państwa tak urządzać, jak gdyby liczyło się na to, że każdy jego kierownik będzie wszechstronnym geniuszem. Raczej liczyć się trzeba z ludzką niedoskonałością.

Dookoła konstytucyi.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Warszawa, dnia 30 września.

(Istotne zadanie naszego parlamentu. — Oblicze Sejmu. — Atmosfera i nastroje. — Warszawa i Warszawka).

Już wiele miesięcy wołano ze wszech stron, że nasz Sejm ustawodawczy sprzeniewierza się istotnemu swemu zadaniu: tem, według owego „vox populi", ma być konstytucya — rychłe jej uchwalenie i wprowadzenie w życie. I słusznie. Bo cóż to za rządy, które opierają się na przygodnych, dowolnych nieraz, rozporządzeniach i paragrafach, „ad hoc" często wydawanych przez administracyę. A tak przecież jest u nas od dłuższego czasu. Uchwalenie konstytucyi polskiej jest zatem pierwszą i najważniejszą potrzebą parlamentu naszego. Właściwie w tym głównie celu został on zwołany. Niestety, inne sprawy, nieraz naprawdę bardzo pilne, ale niekiedy i błahe, zajęły wiele czasu przedstawicielom narodu; stąd, chociaż drugi rok dobiega, jak istnieje Sejm, jeszcze dość daleko do uchwalenia konstytucyi.

Dopiero obecna sesya sejmowa, zwołana przed tygodniem, rozpoczęła obrady pod dobrą wróżbą dla konstytucyi, bo od tej sprawy nasze ciało parlamentarne zainicyowało swą działalność.

Losy konstytucyi polskiej, treść jej i termin uchwalenia, rzecz oczywista, zależne są od oblicza sejmowego. Nie brak optymistów, nawet pośród przywódców klubów poselskich, którzy wierzą w dość rychłe uchwalenie konstytucyi.

Pogląd swój motywują oni tem, że bądź co bądź ostatnie wypadki wojenne, w lipcu i sierpniu, a zwłaszcza zagrożenie stolicy przez wroga, wpłynęły otrzeźwiająco na czynniki niespokojne, a więc na partye lewicowe. Świadomość obecności wroga niemal u bram Warszawy, ów złowrogi okrzyk „Hannibal ante portas", był w znacznym może stopniu ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy tak lekkomyślnie igrali z ogniem bezładu i anarchii, w pierwszym stopniu — dla naszych socyalistów.

Daj Boże, aby tak było! Potrzeba uchwalenia mądrej konstytucyi jest gwałtowną i palącą. Z pewnością rozumie to większość posłów, chociaż już te pierwsze posiedzenia i obrady prowadzą niekiedy do przykrych wniosków.

Pozostawiam na uboczu wszelką teoryę, a przyglądam się tylko faktom. Przedewszystkiem więc trochę dziwne i niezrozumiałe wrażenie robi Sejm w czasie obecnych konstytucyjnych obrad, skutkiem wybitnie małej liczby posłów, braku należytego skupienia i zbyt wiecowego nastroju. Każdego uderzy zaraz na wstępie, że galerye widzów, publiczności z miasta — pełne, a na sali bardzo luźno. Wsłuchajmy się w tok obrad: atmosfera stale podniecona i burzliwa. Mówcy-posłowie z trybuny stwierdzają, że wszyscy niemal są zbyt zdenerwowani. Lewica stale ta sama, jednakowa. Nie pozwala często przyjść do słowa mówcom narodowym, przeszkadza im ciągle, przy każdem niemal zdaniu, które choćby cokolwiek dotykało zwolenników czerwonego sztandaru. Poseł Grünbaum występuje dość często ku wesołości słuchaczy, zgoła nie przyczyniając się do stworzenia odpowiedniejszego nastroju. Zarzuty, wycieczki osobiste w przemówieniach są bardzo częste, zwłaszcza, kiedy chodzi o zaatakowanie duchowieństwa naszego, lub posłów narodowych.

Nieraz robi to wszystko wrażenie, nadzwyczaj bolesne. W wystąpieniach wielu posłów z lewicy rzadko widać szczerą troskę o przyszłość kraju, raczej, prawie zawsze — chęć wysunięcia interesu klasowego i partyjnego. Przedstawiciel tak zwanej Narodowej partyi pracy (dawnego N. Z. R.) siląc się na demagogię i dogodzenie socyałom, przeciwstawia ruch ludowy ruchowi narodowemu, goniąc za taniemi i popularnemi hasłami.

A jakiż przykry obraz sprawia postać eksksiędza Okonia, który, siedząc na lewicy, w sutannie kapłańskiej, rzuca raz po raz z miejsca okrzyki, pełne jadu i nienawiści, pod adresem księdza, posła z obozu narodowego. Żyd, widząc to i słysząc, zaciera ręce z zadowoleniem, że interes idzie, zgorszenie płynie.

W kuluarach, bufecie to samo. Tu widać przy jednym stoliku posłów socyalistycznych z Okoniem, żywo rozprawiających na temat ostatniego wystąpienia przeciw duchowieństwu, a autor jest prawdziwym bohaterem libacyi, bo aż mu się dobrze kurzy z czuba. Gdzieindziej widać grupkę posłów żydowskich ze sprawozdawcami gazet żargonowych, którzy się naradzają nad tem, aby coś nowego ukuć przeciw Polsce.

Tylko w komisyach i klubach narodowych wre poważniejsza praca. Tam przeważnie obcą jest wiecowość i pogoń za szablonowym oklaskiem tłumu.

Takiemu obliczu sejmowemu odpowiada i fizyognomia naszego syreniego grodu. Już oddawna utarło się u nas odróżniać tę lekkomyślną, filistorską Warszawkę, od poważnej Warszawy, szukającej przyszłości kraju w pracy rzetelnej. Dwa społeczeństwa, dwa obozy.

K. ZIEMIC.

„Delegaci ukraińscy".

Ukraina ma kilka rządów, nieuznających się wzajemnie i wysługujących się różnym postronnym interesom. Między innymi posiada też rząd „dyktatora" Petruszewycza, będący na żołdzie pruskim, a rezydujący w Wiedniu. Otóż i ten rząd, nieproszony przez nikogo uznał za stosowne wysłać swoich „delegatów do Rygi. Niewiadomo, jak w Rydze tych nieproszonych gości przyjmą, prawdopodobnie nikt z nimi ani z polskiej, ani z bolszewickiej strony nie będzie chciał mówić, bo niewiadomo kogo oni i co reprezentują.

Ciekawą charakterystykę tych „delegatów" podaje „Kuryer Lwowski".

Pierwszy „delegat", adwokat lwowski, dr. Kość Lewickij posiada za sobą burzliwą przeszłość. Przed listopadowym zamachem stanu pozostawał w cieniu, usunięty bowiem został z przewodnictwa parlamentarnego klubu ukraińskiego. Dopiero 1 listopada 1918 r. wypłynął jako „prezydent gabinetu zachodniej ukr. republiki". Przyczynił się on do rozbicia rokowań polsko-ruskich, a gdy Lwów został odbity przez wojska polskie, wyjechał do Tarnopola, gdzie rychło pozbył się wszelkich iluzyi na temat „samostijnej hałyckiej Ukrainy" i zaczął nawiązywać pierwsze nici z rządem czeskim pod hasłem wcielenia Galicyi Wschodniej w ramy Czechosłowacyi i utworzenia z naszego kraju ścieżki czesko-rosyjskiej. Szeroko wśród kół ukraińskich była omawiana kiedyś bogata działalność ukraińskiego premiera poza kulisami prowadzonej przez się polityki — zmierzająca do robienia świetnych interesów na tranzakcyach naftowych. Zdemaskowany, wyjechał do Wiednia, gdzie nawet usiłował nawiązać stosunki z Polakami, a jak się zdaje, odurzony postępami rozwijającej się w tym czasie ofenzywy bolszewickiej, cofnął się czemprędzej i wówczas zawarł pakt z dr. Petruszewyczem, który powierzył mu kierownictwo propagandy zagranicznej, a ostatnio wysłał go do Rygi.

Drugi „delegat", to dr. Osyp Nazaruk. Znany on jest nadto dobrze społeczeństwu polskiemu w Galicyi ze swych awantur na uniwersytecie. Relegowany ze Lwowa, ukończył uniwersytet w Wiedniu i tam też występował jako jeden z oskarżycieli w procesie Henryka Sienkiewicza. Poświęcił się adwokaturze i dziennikarstwu, a podczas wojny toczył gwałtowną walkę przeciw „starym partyom". Po pewnym czasie wypłynął w gabinecie Czechowskiego na Ukrainie, jako minister pracy. Szukał niebawem zajęcia na innem polu, przylgnął do Petruszewycza i z jego ramienia zwalczał namiętnie Petlurę i rząd Mazepy w Kamieńcu Podolskim. Z Petruszewyczem też wyjechał na „emigracyę" do Wiednia i stał się od tego czasu główną sprężyną jego polityki, a zapewne i w nawiązaniu stosunków z ruchem bolszewickim.

Trzecim jest dr. Ł. Myszuga, bratanek znanego operowego śpiewaka, dotąd nie biorący czynnego udziału w polityce, a jedynie w czasie rozpadu Austryi jako oficer likwidował magazyny w Włodzimierzu Wołyńskim, nie uznał jednak za stosowne z owej likwidacyi złożyć rachunków. Podczas odwrotu wojsk ukraińskich za Zbrucz przywdział mundur oficera, nie poszedł jednak z wojskami, ale pozostał w Tarnopolu. Oddany później z tego powodu pod sąd wojenny — został uwolniony i przebywał w Kamieńcu, gdzie czas spędzał na zabawach. Obecnie obok Lewickiego i Nazaruka pełni funkcye „delegata".

Oto małe wprawdzie, cokolwiek niedobrane, ale za to awanturnicze towarzystwo.

Rezultat naszej kontrofenzywy.

Odrzucono bolszewików o 100—150 km. — Zdobyto 42.000 jeńców, 160 dział, 950 karabinów maszyn., 7 pociągów pancernych, 2540 wagonów i mnóstwo materyału wojennego.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. z dnia 2 października:

Celem ostatecznego rozbicia resztek armii sowieckiej, cofających się po poniesionej w ciągu ostatnich dni klęsce, **nasze oddziały pościgowe przekroczyły rzekę Szczara. Zajęliśmy przytem Nowogródek.**

Na południe od Prypeci już tylko kawalerya nasza ściga cofającego się nieprzyjaciela.

W minionym właśnie tygodniu nieprzyjaciel, stojący u **bram Białegostoku, Brześcia Litewskiego, Zamościa i Lwowa,** który miał zamiar podjęcia ponownej ofenzywy, **został odrzucony o 100 do 150 km.,** ponosząc ciężkie straty w zabitych, rannych, jeńcach i materyale wojennym. Szesnaście dywizyi **sowieckich** zostało bądź to w całości, bądź to częściowo **rozbitych,** reszta poniosła w ostatnich walkach znaczne straty i została zmuszoną do ogólnego odwrotu. **Sztaby 3 i 4 armii, oraz 21, 55, 57 i 44 dywizyi sowieckich, oraz kilkadziesiąt sztabów brygad, pułków i batalionów dostało się w nasze ręce.**

Zarejestrowana dotychczas **ilość jeńców i zdobyczy w tej ostatniej akcyi wynosi 42.000 jeńców, 160 dział, 950 karabinów maszynowych, 18 automobilów pancernych, 7 pociągów pancernych** 3 nieuszkodzone aeroplany, 21 parowozów, **2540 wagonów, 10 samochodów,** liczne tabory, obfity materyał wojenny, który świadczy dobitnie o wielkich przygotowaniach nieprzyjaciela do akcyi zaczepnej.

Z najwyższem uznaniem podkreślić należy świetną pracę bojową naszych oddziałów, które w ostatnich walkach złożyły ponownie liczne dowody niezwykłego bohaterstwa i wytrwałości.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich, Sztab generalny.

Anglia sprzeciwia się marszowi na Wilno.

Cieszyn. (Telef. wł.) „Narodn. Polit." donosi pod datą 1 października, iż **angielski konsul wyjechał z Wilna samolotem do Warszawy, ażeby skłonić rząd warszawski do zaniechania marszu wojsk polskich na Wilno.**

Kijów otoczony przez powstańców.

Wiedeń. P. A. T. Ukraińskie Biuro prasowe donosi: Wiadomość, rozesłana przez pewną agencyę gdańską o zajęciu Kijowa przez armię Petlury wyprzedza conajmniej wypadki. **Faktycznie jest Kijów prawie zupełnie zamknięty przez wielkie oddziały powstańców i tylko pociągi pancerne utrzymują z trudnością komunikacyę kolejową.**

Według doniesienia tegoż Biura pras. ze Stanisławowa, środkowa grupa armii ukraińskiej Petlury **obsadziła wczoraj miasto Żmerynkę.**

Sowieckie propozycye pokojowe.

Dalszy ciąg projektu preliminaryów pokojowych, przedłożonego 28 z. m. przez przewod. delegacyi sowieckiej Joffe'go:

3) **Obie strony kontraktujące zobowiązują się uznać** istniejący w republikach tych utworzony przez nie państwowy porządek prawny, a również i ten ustrój państwowy, **który będzie utworzony w Galicyi wschodniej,** wolą zamieszkujących ją ludów i nie wtrącać się do spraw wewnętrznych tych niezależnych samodzielnych republik.

4) Uroczyście potwierdzając swoje niejednokrotne oświadczenia, **Rosya** bez zastrzeżeń uznaje samodzielność i niezależność republiki polskiej z wszystkiemi wynikającymi z uznania tego następstwami prawnemi, dobrowolnie i na wieczne czasy **zrzeka się suwerennych praw rosyjskich względem narodu polskiego i jego terytoryum.**

5) Strony kontraktujące zgadzają się na to, iż granica między **Białorusią i Ukrainą** z jednej strony a **Polską** z drugiej w ogólnych zarysach powinna przebiegać od granicy państwowej **Litwy i Białorusi** przy ujściu rzeki Świsłoczy do **Niemna** przez miejscowości **Świsłocz, Rudnia, Jałowiec, Kamieniec Lit., Brześć Litewski, Puszcza, Luboml, Włodzimierz Wołyński, Hrybowice** (wszystkie punkty łącznie dla Białejrusi i Ukrainy według **przynależności**), a dalej wzdłuż byłej granicy państwowej między **Rosyą a Austro-Węgrami** do rzeki **Dniestru** przy granicy z **Rumunią.** Przytem bezpośrednio przy Brześciu Litewskim granicę stanowi odcinek linii kolejowej **Białystok—Brześć Litewski** dla tranzytowej komunikacyi kolejowej Żabinka—**Brześć Litewski—Kowel** na terytorium Ukrainy. Szczegółowe określenie granic winno być zawarte w traktacie pokojowym. W przeciągu 48 godzin od niniejszej umowy.

Wszelkie działania wojenne winny być przerwane, **poczem wojska polskie cofnięte zostaną o 25 wiorst na zachód od linii wskazanej,** jako granica państwowa między **Białorusią a Ukrainą** z jednej strony, a **Polską** z drugiej. Wojska rosyjskie mają prawo znajdować się również nie bliżej niż w odległości 25 wiorst od wskazanej granicy. Cofnięcie wojsk polskich winno być uskutecznione z szybkością nie mniejszą, niż 20 wiorst na dobę, nie później, niż po upływie 72 godzin od chwili podpisania niniejszej umowy. Wojska rosyjskie nie mają prawa zajmować jakichkolwiek punktów zajmowanych przez wojska polskie w chwili zawarcia rozejmu, aż do opuszczenia punktów tych przez armię polską. Przy odejściu wojska polskie pozostawią zupełnie nietknięty cały majątek, jako to: państwowe, społeczne i prywatne urządzenia, budowle, drogi żelazne, mosty, telegrafy,

i inne środki łączności, nie będące majątkiem wojskowym armii polskiej, składy ze zbożem w polach, spichrzach i u osób prywatnych, inwentarz żywy i martwy, przemysłowy i rolniczy, wszelkie surowce i przedmioty wartościowe.

Pasy 25 wiorst po obu stronach wskazanej granicy państwowej uważają się za strefę neutralną pod względem wojskowym, wobec czego przebywanie w nich jakichkolwiek sił zbrojnych z wyjątkiem milicyi (policyi), mających utrzymywać porządek państwowy, nie jest dopuszczalne i t. d.

6) Obie strony kontraktujące zobowiązują się: 1) **Nie zezwolić na terytoryum swojem na tworzenie i przebywanie rządowych organizacyi** albo grup, **mających na celu walkę zbrojną przeciwko drugiej stronie kontraktującej** i przedsięwziąć środki ku natychmiastowej likwidacyi takich rządowych organizacyi i grup, również nie zezwalają w granicach swego terytoryum na werbunek i mobilizacyę do szeregów armii takich organizacyi i grup, oraz na przebywanie ich przedstawicielstw. 2) Zabronić tym państwom, które są faktycznie w stanie wojny z drugą stroną kontraktującą, jak również organizacyom i grupom, które mają na celu walkę z drugą stroną kontraktującą, wwożenia do portów swoich i przewożenia przez swoje terytoryum wszystkiego, co może być wyzyskane przeciwko drugiej stronie kontraktującej, jako to sił zbrojnych, materyału wojennego i środków techniczno-wojskowych, materyałów artyleryjskich, inżynierskich i lotniczych.

Punkt siódmy dotyczy spraw opcyi.

8). Obie strony zobowiązują się przyjąć w traktacie pokojowym paragrafy gwarantujące wzajemne prawa mniejszości narodowych, zabezpieczające swobodę rozwoju kulturalnego, języka i wyznania.

9) **Obie strony** kontraktujące **zrzekają się wzajemnie odszkodowania** za swoje koszta wojny (wydatki państwowe na prowadzenie wojny), jak również strat wojennych (t. zn. tych, które poniosły one, albo ich obywatele wskutek działań wojennych, wszelkiego rodzaju rekwizycyi, dokonanych we wrogim kraju). Szkoda, wyrządzona stronom kontraktującym, albo ich obywatelom, chociażby na zasadzie rozporządzeń władz wojskowych, lecz bez rzeczywistej wojskowo-strategicznej konieczności, nie jest przewidziana przez powyższe paragrafy.

10) — 11) dotyczą wymiany jeńców wojennych, jeńców cywilnych, osób internowanych i zakładników.

12) Obie strony kontraktujące zobowiązują się w traktacie pokojowym do zastosowania możliwie szerokiej **amnestyi dla obywateli strony przeciwnej**, jak również i dla własnych obywateli za czyny dokonane w czasie wojny na korzyść strony drugiej.

13) Niezwłocznie po podpisaniu preliminaryów obie strony zobowiązują się rozpocząć **pertraktacye o ostateczny traktat pokojowy, za którego podstawę winny być przyjęte paragrafy i warunki niniejszego preliminarza umowy.**

14) Obie strony kontraktujące zobowiązują się: umieścić w traktacie pokojowym ustawy o wzajemnych między niemi rozrachunkach **i likwidacyi poprzednich stosunków, wynikających z byłej przynależności Polski od imperyum rosyjskiego.** Zobowiązują się za podstawę przyjąć następujące zasady:

a) **Z** byłej przynależności Polski do Rosyi nie wynikną dla stron żadne zobowiązania w stosunku wzajemnym.

b) **Zrzekają się wszelkich** rozrachunków, wynikających z byłej przynależności Polski do imperyum rosyjskiego. Wzajemnie zrzekają się **wszelkich praw do majątku** państwowego na terytoryum strony drugiej.

c) Zobowiązują się wzajemnie reewakuować w naturze, albo w odpowiednim ekwiwalencie **majątek ruchomy**, należący do organów samorządu osób fizycznych i prawnych i t. d., o ile majątek ten przewieziony był na własne terytoryum z terytoryum strony drugiej w okresie wojny rosyjsko-ukraińsko-polskiej.

d) **Rosya zobowiązuje się zwrócić** Polsce archiwum, biblioteki i dzieła sztuki i historyczne, trofea wojenne, zabytki przeszłości i t. d, przedmioty wartości kulturalnej, wywiezione od czasu rozbioru Rzeczypospolitej polskiej, o ile przedmioty te posiadają rzeczywiście dla Polski znaczenie i o ile nie czynią rzeczywistego uszczerbku dla archiwum rosyjskich galeryi, muzeów i bibliotek, w których są one przechowywane.

e) Obie strony zobowiązują się wzajemnie uregulować prywatno-prawne i publiczno-prawne **stosunki między obywatelami** strony kontraktującej i między rządem i obywatelami drugiej strony.

Zobowiązują się wzajemnie przyznać stronom kontraktującym i obywatelom prawa najwięcej uprzywilejowanego narodu.

15) Punkt ten przewiduje zobowiązanie obu stron do niezwłocznego podpisania traktatu pokojowego i rozpoczęcia rokowań w sprawie konsularnej, handlowej, tranzytowej, sanitarnej, komunikacyjnej i pocztowo-telegraficznej.

16) Umowę niniejsza sporządza się w językach rosyjskim, ukraińskim i polskim. Przy komentowaniu wszystkie trzy teksty uważane są za autentyczne.

17) Umowa niniejsza podlega ratyfikacyi i wchodzi w życie z chwilą ratyfikacyi, o ile nie zastrzeżono czego innego we wzajemnej umowie. Wszystkie paragrafy i warunki niniejszej umowy winny stanowić podstawę ostatecznego traktatu pokojowego.

Na propozycyę przewodniczącego delegacyi polskiej zebranie zostało zamknięte dla dania możności polskiej delegacyi szczegółowego obznajomienia się z tekstem propozycyi delegacyi rosyjsko-ukraińskiej.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Obrony Państwa. Obradom przewodniczył premier W i t o s. Na porządku dziennym była **sprawa rokowań w Rydze**, a ściślej kwestya, jakie stanowisko ma zająć rząd polski wobec nowych, zmienionych **żądań bolszewickich**. Dyskusyę uznano za poufną.

Z liryków.

Tak prędko powiędły łąki
nietknięte niczyją kosą —
ledwo rozwiły się pąki,
już wichry rwą je i niosą...

Tak prędko życie ucieka,
tak prędko szczęście przemija —
przedemną droga daleka,
pozamną — pamięć niczyja...

Nic losu nie wstrzyma w pędzie,
nie przeinaczy złej doli —
co ma być, to i tak będzie
za wolą, albo wbrew woli...

Życie — sny próżne i mrzaki,
kwiaty, co z wichrem się niosą —
tak prędko powiędły łąki
nietknięte niczyją kosą...

Antoni Waśkowski.

KRONIKA.

Kraków, 3 października.

MINISTROWIE W KRAKOWIE. Min. rob. publ. zwiedzał w piątek roboty regulacyjne nad Wisłą w towarzystwie dyrektora regulacyi Wisły, p. Poźniaka, a wczoraj wyjechał do Oświęcimia zwiedzić roboty kanałowe.

Bawi w naszem mieście min. b. dzielnicy pruskiej, Kucharski, z szefem biura prezydyalnego, Belzą-Ostrowskim.

Dziś przyjeżdża kierownik Min. kultury i sztuki Heurich, aby wziąć udział w dzisiejszem zebraniu komitetu odnowienia król. zamku wawelskiego; spodziewany jest nadto min. kolei Bartel, który przyjeżdża na poświęcenie szkoły kolejowej im. Piłsudskiego w Prokocimiu.

Z POBYTU MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI. Wczoraj rano przybył z Warszawy minister sprawiedliwości, Nowodworski, w towarzystwie obu szefów sekcyi, Wyrobka i Zakrzewskiego. Na dworcu powitali ministra: starosta Kowalikowski, prezes sądu apelacyjnego Wolter, gremium sędziów krakowskich z prezesami. O godz. 10 udał się minister zwiedzać Wawel, poczem odbyła się w sądzie apelacyjnym konferencya, na której, prócz ministra, byli obecni obaj szefowie sekcyi, prez. Wolter, Pelz, Panek i referent biura prezydyalnego star. radca Krzyżanowski. Przedmiotem obrad były sprawy, odnoszące się do sądownictwa, bieżące projekty ustawodawcze, przeprowadzenie ustawy o uposażeniu sędziów i urzędników sądowych i zarządach więzień. Po posiedzeniu prez. Wolter oprowadzał ministra po biurach sądów apelacyjnych. O godz. 1 nastąpiło uroczyste przedstawienie ministrowi sędziów krakowskich. Przemówił serdecznie prez. Wolter, ciesząc się, że widzi po raz pierwszy Polaka-ministra sprawiedliwości i zapewnił, że chociaż pod zaborem, sędziowie małopolscy zawsze uważali się za sędziów polskich. Oni byli też tym zbiornikiem sił sędziowskich, który dostarczył całemu państwu pracowników na niwie sprawiedliwości. W odpowiedzi podniósł p. minister, że sędziowie małopolscy zajęli wysokie stanowiska w innych dzielnicach i w ministerstwie i przyczyli się postępowaniem swem do wyrównania różnic dzielnicowych. Nastąpiło przedstawienie ministrowi sędziów, oraz członków prokuratury. — O godz. 5 udzielał minister posłuchań w sali prezydyum sądu apelacyjnego. Na posłuchanie przybyli: prez. Federowicz z wiceprezydentami, starosta Kowalikowski, prezes dyrekcyi skarbu Pec, reprezentacye Związku sędziów, urzędników rachunkowych, kancelaryjnych, aplikantów, dozorców więzień i osoby prywatne. Członkowie prezydyum miasta przedłożyli sprawę budowy domu więziennego i pałacu sprawiedliwości. Korzystając z pobytu ministra, przedstawili opłakane stosunki, w jakich znajdują się sądy krakowskie, prosząc o osobiste wdrożenie pertraktacyi z gminą. Minister obiecał zająć się tą sprawą i zawiadomił, że w Warszawie w najbliższym czasie zwoła się ankietę, celem zbadania tej sprawy i załatwienia jej wspólnie z innemi ministerstwami.

O REORGANIZACYĘ POLICYI. Wczoraj rano przybył do Krakowa wiceminister spraw wewn. Kuczyński, główny komisarz policyi państwowej, Henszel, komisarz policyi na Małopolskę, Hoszowski, redaktor gazety policyjnej Grabowski, w celu przeprowadzenia przekształcenia tutejszych władz bezpieczeństwa. Odbyli oni narady u dyr. policyi Rękiewicza i u kierownika biura bezpieczeństwa radcy Szczepańskiego, w których brał udział także radca policyi Broszkiewicz z min. spraw wewn. Chodzi o przeprowadzenie rozdziału biur bezpieczeństwa (dział karny) od dyrekcyi policyi i wcielenie do policyi państwowej. Dotychczasowa zaś dyrekcya policyi stanie się starostwem grodzkiem, jako władza administracyjno-polityczna.

POD ADRESEM MINISTERSTWA SKARBU. We wszystkich gazetach ogłoszono, iż pożyczkę premiową można już nabyć z dniem 1 października. Żąda się więc od społeczeństwa, by spełniło swój obowiązek wobec Ojczyzny — zupełnie słusznie. Jednak chyba można wymagać, by skarb państwa spełnił swój obowiązek wobec społeczeństwa. Jeżeli się ogłasza, iż pożyczka premiowa jest z dniem 1 października do nabycia — to przecież wszystko na ten dzień powino być przygotowane i cały aparat puszczony w ruch.

Tymczasem tym, którzy wykazali gotowość nabycia pożyczki premiowej, wszędzie po bankach odpowiadają, iż dotychczas nie otrzymali w tym kierunku żadnych instrukcyi. Co to znaczy? Czy punktualność ma być tylko zaletą obywatela?

PRZYJAZD DEL. GAŁECKIEGO DO KRAKOWA. Generalny delegat rządu, Dr Gałecki, przyjeżdża w sprawach urzędowych do Krakowa.

„DZIEŃ ŻOŁNIERZA". W najbliższych dniach odbędzie się w Krakowie piękna i godna poparcia uroczystość p. t. „Dzień żołnierza". Uroczystość ta poświęcona będzie sprawie zebrania funduszów na zakupno darów dla żołnierza polskiego, walczącego froncie. Z uroczystością powyższą związana będzie loterya fantowa z losami po 5 marek, za które wygrać będzie można rzadkie dziś przysmaki: kaczkę, gęś i inne wiktuały, ofiarowane komitetowi. Przygotowaniem „Dnia żołnierza" kieruje wydział gospodarczy K. O. P., w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich urzędowych i obywatelskich ciał. Cel niewątpliwie godny poparcia. Bliższe szczegóły podadzą niebawem artystyczne afisze.

PÓŁWSIE ZWIERZYNIECKIE DLA ŻOŁNIERZA. Półwsie Zwierzynieckie uprasza swoich mieszkańców o łaskawe składanie podatku, uchwalonego na zebraniu ogólnem 9 z. m. na cele opieki nad żołnierzem i jego rodziną i artykułów spożywczych do przyrządzania posiłków dla żołnierzy, oraz książek i gazet w kancelaryi komitetu (szkoła żeńska, ul. Senatorska) do rąk sekretarza, we wtorki, czwartki i soboty, w godzinach 5—7 wieczór.

PRAKTYCZNY POMYSŁ. Przed kilku dniami przysłano nam z kierownictwa odnowienia król. zamku wawelskiego pismo w kopercie już raz używanej. Kopertę bowiem, rozlepiona, przewrócono na drugą stronę i zlepiono. W ten sposób powstała koperta „przenicowana" — jeśli wolno użyć tej nazwy — wygląda jak nowa. Jest to pomysł dowcipny i praktyczny przy dzisiejszym braku i drożyźnie papieru i stwierdza znane przysłowie o potrzebie, matce wynalazków.

NIEBEZPIECZEŃSTWO TYFUSU. Otrzymujemy następujące uwagi: Zaledwie przewaliła się epidemia czerwonki, a już znów Kraków staje pod znakiem zarazy. Z frontu i etapów przybywają chorzy na tyfus lub zawszeni, z chorobą jeszcze utajoną i roznoszą zarazę po mieście. Mamy wspaniałe urządzenia przeciwtyfusowe dla ludności, cóż stąd, jeżeli wojskowość nie przeprowadza dezynfekcyi i odwszenia przybywających żołnierzy. Czy można myśleć o zwalczaniu epidemii, jeżeli na dworcu niema urządzeń, odpowiednich dla odwszenia żołnierzy, jeżeli w większości szpitali wojskowych niema łaźni dla kąpieli natryskowych lub w wannie. Epidemia znów pochłonie nowe ofiary wskutek zaniedbania, czy lekkomyślności odpowiedzialnych czynników. Ale miasto powinno się bronić i interweniować u władz wojskowych, aby nie dopuścić do plagi tyfusu plamistego. Zapóźno będzie walczyć z tyfusem, gdy już zacznie pochłaniać ofiary, lepiej mu zapobiedz i o tem powinien pamiętać krak. Urząd zdrowia.

CHLEB CIEMNY w bieżącym tygodniu otrzymają konsumenci od wtorku 5 b. m. po 75 dkg. na osobę, po 13 mk. za 1 kg. Chleb wypieczony będzie z mieszaniny 40% mąki żytniej i po 30% pszennej chlebowej i jęczmiennej. Dla braku nowych legitymacyi zbiorowych, wydany będzie za odłączeniem 91 odcinka legitymacyi.

SPRZEDAŻ CUKRU ZA WRZESIEŃ. Od czwartku b. m. rozpocznie się sprzedaż cukru żółtego na kupony z września legitymacyi zbiorowych, po 300 gr. na osobę, po 16 mk. za 1 kg. W celu przydziału cukru mają zgłosić się zastępcy sklepów rejonowych w biurze centralnem magistratu (ul. Wiślna 4). Z okręgów I—VII 4 b. m., z VIII—XV 5 b. m., zastępcy zaś konsumów bezpośrednio aprowizowanych 6 b. m. Zakładom zbiorowego spożycia, instytucyom humanitarnym i szpitalom będą wydawane asygnaty na pobór cukru 7 b. m. Równocześnie magistrat zawiadamia, że sprzedaż cukru za sierpień kończy się 4 b. m. Konsumy i sklepy rejonowe mają złożyć zrealizowane kupony cukrowe do 8 b. m. włącznie.

W SĄDZIE WOJSKOWYM zwyczajnym, pod przewodn. ppułk. Wusatowskiego, skazano szer. Herscha Vogelmana z 24 p. p. za dezercyę na rok więzienia.

URZĄD WALKI Z LICHWĄ skazał za sprzedaż mięsa po wygórowanych cenach Annę Balzer na 1000 mk. grzywny lub 4 dni aresztu, Fr. Starnowskiego na 1500 mk. lub 5 dni. Ant. Wayde i Magd. Rogalę po 1000 mk. lub 3 dni; za lichwę wędlinową Adolfa Herzoga na 500 mk. lub 7 dni.

PROGNOZA POGODY. Sprawozdanie meteorologiczne stacyi radiotelegraficznej w Krakowie. Prawdopodobieństwo pogody na dzień 3 b. m.: Rano mglisto, potem pogodnie, w dzień wzrost zachmurzenia. Spadek temperatury. Wiatry północno-wschodnie.

Z Polski i ze świata.

O WYBORY DO SEJMU NA ORAWIE I SPISZU. W przededniu wyborów do Sejmu w roku zeszłym Czesi podstępnie zagarnęli Spisz i Orawę, wskutek czego nie mogły się tam odbyć wybory. Mimo to okręg wyborczy Nowy Targ, Limanowa, Myślenice i Dobczyce, do którego należała Orawa i Spisz, wybrał 8 posłów, chociaż dwóch miało przypaść na Orawę i Spisz. Na skutek protestu wyborczego orzekł najwyższy trybunał sądowy w Warszawie, że z chwilą przyłączenia Orawy i Spisza mają się odbyć nowe wybory w całym powyższym okręgu. Po myśli powyższego orzeczenia, powinien rząd rozpisać nowe wybory w całym tym okręgu, a więc także na Orawie i Spiszu. Wybór posłów z Orawy do Sejmu polskiego będzie miał pierwszorzędne znaczenie polityczne.

LIKWIDACYA MAJĄTKÓW KOLONIZACYJNYCH. Krążyły pogłoski, że rząd polski zamyśla zaniechać likwidacyi objektów, które według przepisów traktatu wersalskiego wolno Polsce likwidować, a zatem, także likwidacyi osad kolonizacyjnych i majątków niemieckich. Z miarodajnej strony donoszą nam, że rząd polski pod względem likwidacyi na polu politycznem nie ustąpi, to jest nie zgodzi się na zaniechanie likwidacyi osad kolonizacyjnych i prywatnych majątków, podlegających likwidacyi. Natomiast toczą się układy między rządem polskim a niemieckim co do zaniechania likwidacyi lub ulg likwidacyi na polu ekonomicznem (drobnych przedsiębiorstw rzemieślniczych, towarzystw sportowych, instytucyi bankowych i t. d.), jeżeli rząd niemiecki poczyni na innem polu ustępstwa rządowi polskiemu.

Zawiadomienia i komunikaty.

KONCERT w szpitalu wojsk. Nr. 1 odbył się onegdaj siłami och. kleryków, pod kierunkiem opiekunki szpitala, p. L. Grodzickiej i pp. Potockich, w obecności komendy szpitala, ks. prałata Dr Nikla, wszystkich oficerów i 400 chorych. Po słowie wstępnem ks. kapelana Litwina, nastąpiły produkcye och. kleryków Gieszczykiewicza i Gałuszki (skrzypce), pni Grodzickiej i p. por. Schneidra (fortepian, przy T. Potockiej, och. kler. Bilika i p. Grodzickiego (śpiew), och. kler. Gorgowich (deklamacya). Wieczór pozostawił bardzo miłe i pamiętne wrażenie.

OSTATNI TYDZIEŃ. Oddział krakowski „Vesty" Banku Wzajemnych ubezpieczeń w Poznaniu zawiadamia swych członków, ubezpieczonych na rzecz polskiej pożyczki państwowej, że o ile złożą w przeciągu tygodnia deklaracyę, że zawarte ubezpieczenie w mocy podtrzymywać będą, Bank „Vesta" natychmiast zasubskrybuje na ich nazwisko i zakupi dla nich ze swoich własnych funduszów długoterminową Polską Pożyczkę Państwową w wysokości ubezpieczonego kapitału i wyda im urzędowe poświadczenie, że pożyczka dla nich zakupioną została. Poświadczenia te obowiązywać będą przy późniejszej pożyczce przymusowej i uważane będą jako uskuteczniona subskrypcya.

Oddział krakowski zawiadamia, że przyjmując obligacye austr. pożyczek państwowych po kursie 66 Mkp za 100 koron do wysokości 25 proc. ubezpieczonego kapitału, pokrywając temi obligacyami premie od ubezpieczeń na lata następne.

Zgłoszenia przyjmuje od dawnych, jak i nowo wstępujących członków Oddział krakowski, ul. Pawia 14, od godz. 4 do 6 wieczorem. 2498

Z DNIEM 15 b. m. otwiera się kurs nauki w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu (pow. Nowy Sącz). Zadaniem jej jest wykształcenie i wychowanie dziewcząt włościańskich w praktycznym zawodzie gospodarstwa wiejskiego. Podania o przyjęcie należy wnieść najdalej do 15 b. m. na ręce kierownictwa szkoły, poczta Podegrodzie, która też udzieli bliższych wyjaśnień.

BIURO PORADY I OPIEKI ZAWODOWEJ przy Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej w Krakowie, ul. Krupnicza 29, otwarte zostało z dniem 1 października b. r. Celem biura jest umieszczanie młodzieży w odpowiednich zawodach tak w rękodziele, jak i przemyśle. Uprasza się wszystkich, którzy mają zamiar ukończenia praktyki w jakimkolwiek zawodzie, o zgłaszanie się. Każdy zgłaszający się kandydat do zawodu musi mieć świadectwo lekarskie. Uprasza się również wszystkich majstrów i przedsiębiorców przemysłowych o zgłaszanie zapotrzebowania uczniów do praktyki i warunków przyjęcia. Biuro otwarte od godz. 11—2 i od 5—8 wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt.

URZĄD POCZTOWY PTASZKOWA AGENCYĄ POCZTOWĄ. Od 1 b. m. przemienia się urząd pocztowy Ptaszkowa na agencyę pocztową III stopnia i przydziela się do urzędu poczt. Grybów. Do miejscowego okręgu doręczeń agencyi należy gmina i obszar dworski Ptaszkowa wraz z przysiółkami Bąkowice, Bucze i Zbójnik, do zamiejscowego zaś Królowa Ruska, Cieniowa, Mszalnica i Mystków, przysiółki Podlesie, Rozsochatka, Wola Niżna i Wola Wyżna.

NEKROLOGIA.

† **Jan Chodkiewicz**, podporucznik i dowódca 6 komp. 31 p. Strzelców Kaniowskich, syn Bronisława i Heleny z Pivirottich, urodzony w Stanisławowie 1897 r., słuchacz Studyum rolniczego na Uniw. Jagiell., po pięciu latach służby frontowej, poległ od nieprzyjacielskiego granatu w bitwie pod Sokalem 11 września b. r., oddając za Ojczyznę młode, chlubne nadzieje rokujące życie. — Cześć Jego pamięci!

Odpowiedzi Redakcyi.

P. TAD. GORCZYCY. Gorycz Pańska całkiem zrozumiała, ale sądzimy, że przepowiednie Pańskie — na szczęście — się nie spełnią. Uwag w tej formie zamieścić nie możemy.

P. E. P. w Dąbr. Listów na ten temat tyle otrzymujemy, iż niepodobna z nich korzystać, nie chcąc jedną kwestyą wypełniać połowy dziennika.

P. J. SPOK. Sprawę tę już poruszaliśmy.

P. A. S. w M. Nie umieścimy.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Repertuar przyszłego tygodnia uwzględnia dwukrotnie: w poniedziałek i we środę 6 b. m., miłą komedyę angielską „Weterana", której sukces ustalony jest na długi czas. We wtorek i w piątek ukaże się Kampfa „Nina". Czwartkowy wieczór wypełni dramat Żeromskiego „Ponad śnieg", który w niesłabnącem powodzeniu zbliża się do cyfry 25 przedstawień. W sobotę wprowadza teatr ostatni utwór T. Rittnera „Tragedya Eumenesa", który, pomimo swego tytułu, jest wesołą komedyą. Dwie postacie kobiece kreować będą pp. Jasińska i Pancewiczowa. Rolę tyt. odtworzy p. Nowacki.

NA TARG od 25 z. m. do 1 b. m. spędzono buhaji 60, wołów 16, krów 85, jałówek 146, cieląt 328, owiec 83, nierogacizny 749, razem 1467 zwierząt. Płacono za centnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2600—5000 mk.; woły od 4700—5400 mk.; krowy od 2600—5000 mk.; jałownik od 2300—4700 mk.; cielęta od 4000—5000 mk.; nierógaciznę od 4000—7700 mk.; bitej wagi: nierogaciznę od 8000—9600 mk. Ze spędzonych zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 1449 sztuk, na konsumcye innych gmin kraju 18 sztuk.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 280 sztuk bydła, 209 cieląt i 237 świń, zaś 12 baranów więcej, czyli o 714 mniej.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 3 października: Po poł. „Kiliński"; wieczorem „Kolombina".
Poniedziałek 4 b. m.: „Weteran".
Wtorek 5 b. m.: „Nina".
Środa 6 b. m.: „Weteran".
Czwartek 7 b. m.: „Ponad śnieg".

Repertuar Teatru Powszechnego.

Niedziela 3 października: Po poł. „Księżniczka czardasza"; wieczorem „Ojczyzna".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela 3 października: Po poł. „Strażnik cnoty"; wieczorem „Pocałunek wojny".
Poniedziałek 4 b. m.: „Pocałunek wojny".
Wtorek 5 b. m.: „Ten, który chciał". (Nowość).
Środa 6 b. m.: „Ten, który chciał".
Czwartek 7 b. m.: „Ten, który chciał".

Z sali sądowej.

(O zamordowanie ś p. Sądeckiej).

Na wczorajszej rozprawie powrócono raz jeszcze do sprawy rozwodowej Taszyckiej. Chodziło mianowicie o ustalenie, kto dawał instrukcye, jak ma Hammer w sądzie zeznawać, kto odnośną kartkę podał Grodzkiemu, jakoteż kto mu dał spis zarzutów (w liczbie 17) przeciw Taszyckiemu. Oskarżona zeznaje raz jeszcze, że instrukcye dyktowała jej matka, ale kto kartki podał i kto spis układał — nie pamięta.

Następnie przewodniczący stwierdził, że Grodzki przy pierwszem przesłuchaniu po spełnieniu zbrodni powiedział: Wprawdzie mnie nie namawiała wprost, ale narzekała, płakała, skarżyła się i ja zrozumiałem, że tego pragnie. A byłem pod jej przemożnym wpływem...

Na zapytanie prokuratora, przeciw komu była zwrócona awantura w Jeleśni, odpowiada oskarżona, że przeciw Grodzkiemu.

P r o k u r a t o r: Czy p. Grodzki powiedział do pani: „Powiedz matce, żeby drugi raz takiej awantury nie urządzała, bo za siebie nie ręczę"?

Oskarżona potwierdza. Nie powtórzyła jednak tych słów matce, tylko prosiła, żeby nie chodziła sama do sklepu po pieniądze. Tak się bała, żeby nie przyszło w Krakowie do ponownego starcia, że zatrzymała Grodzkiego na noc w Jeleśni.

Na zapytanie, dlaczego żądała od Grodzkiego formalnego przekazania sobie złotego zegarka i dwóch aparatów fotograficznych, odpowiada oskarżona, że Grodzki, przystępując do spółki, nie złożył kaucyi, więc — za poradą matki — wzięła te rzeczy w zastaw.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy to prawda, że gdy trzeba było przywieźć do sklepu 200 kg. słoniny, a miało to kosztować 50 K., pani powiedziała: „Od czegóż pan jest? Może to pan przecież przynieść na plecach" — i że wogóle p. Grodzki traktowany był jak parobek?

Oskarżona zaprzecza.

P z e w o d.: Ale przecież p. Grodzki nieraz pani mówił, że nie ma zdrowia do pracowania w urzędzie...

O s k a r ż o n a: Czy to już niema innych zajęć tylko urząd, albo mój sklep?

Prokurator zapytuje Taszyckiej, czy wpływała na treść listów pisywanych do niej w więzieniu przez Grodzkiego, a które ona później oddała swojemu obrońcy. Taszycka zaprzecza.

Prokurator wniósł o odczytanie całej korespondencyi więziennej Taszyckiej. Obrońca jej, dr. Heski, sprzeciwił się odczytaniu listów pisanych przez Taszycką z więzienia do jej poprzedniego obrońcy, dra Szalay'a, w których podawała mu plan obrony. Dr Heski twierdził, że projekt odczytania tych listów na poprzedniej rozprawie był tą ostatnią kroplą, która sprawiła, iż chory już i tak dr. Szalay, zrezygnował z obrony.

Prokurator zgodził się, aby przy czytaniu listów wyłączyć z nich to, co się odnosiło do dra Szalay'a.

Odczytano pięć listów Grodzkiego, w których wyraża jej miłość najgorętszą, zapewnia, że prędzej zabiłby się, niżby zdradził jej zaufanie, że bezgraniczną miłością będzie się starał nagrodzić wyrządzoną jej krzywdę. O zeznaniach zaś, złożonych przezeń, pisze: „Powiedziałem, jak prawda, że szykan matki twojej nie mogłem dłużej znieść. Byłem wyczerpany, gdy mi podsunięto myśl, żebym powiedział, iż ty mnie nakłoniłaś do sfingowania włamania i do tej zbrodni".

Listy Taszyckiej są chłodne, w jednym pisze nawet: „Umarłeś dla mnie". Głównie poucza go, na czem ma oprzeć obronę, aby ocalić siebie i ją. „Powiedz, że matka kopała dołki pod naszą miłością. Gdy tak się będziesz bronił, to ci pomogę, ale nie upieraj się przytem, że była zła". A w innem miejscu: „Powiedz, że zostałam niewinnie oskarżona".

Nastąpiło przesłuchanie świadków.

Św. C h r o b a k (stróż w kamienicy ś. p. Sądeckiej) opowiedział, jak w dniu krytycznym usłyszał jakiś trzask, czy uderzenie, nie mógł poznać, czy to strzały. Wyszedł na schody i tam spotkał Grodzkiego, który mu powiedział, że też to słyszał i poszli razem obszukiwać schody. Potem p. Grodzki powiedział mi, że jest 7-ma i musi pójść do ojca.

Oskarżony wyjaśnia, że nie poszedł do ojca, tylko chodził po najbliższych ulicach. Gdy wszedł do mieszkania ś. p. Sądeckiej i powiercał szuflady, szukał w nich tylko kontraktu, zawartego z Sądecką o najem lokalu na cztery lata, ale pieniędzy tam żadnych nie widział. Zaprzecza, jakoby do Hammera, u którego był w dniu zbrodni, powiedział: „Dałbym 1.000 koron, żebym miał rewolwer".

Dr. Heski: Chciałbym wiedzieć, czy był z panem drugi morderca?

Grodzki: Sam byłem.

Św. Hugo Teichman zeznał, że ś. p. Sądecka była osobą skąpą i w pożyciu bardzo przykra. Mąż jej, w przystępie szału życie sobie odebrał, a chodziły wówczas pogłoski, że powodem było złe pożycie.

Św. Chrobakowa, żona stróża, która obsługiwała ś. p. Sądecką, zeznała, że nieraz widziała, jak p. Taszycka płakała, a raz rwała sobie z żalu włosy, że jej matka nie chce dać pieniędzy.

Zeznawali jeszcze: 18-letnia Chrobakówna, córka stróża, urzędnik Tow. ubezpieczeń Kowalski, p. Werner i służąca Taszyckiej Szajerowa. Zeznania p. Wernera były bardzo obszerne, on bowiem pierwszy został wprowadzony przez syna zamordowanej, Adama Sądeckiego, do mieszkania, po zbrodni. Uderzyło go to, że p. Sądecki natychmiast zoryentował się, że zbrodni dokonał Grodzki i gdy tenże ofiarował się jechać do Jeleśni by o wypadku zawiadomić Taszycką, p. Sądecki powiedział: „Nie, pan zostanie, bo pan będzie aresztowany"!

Z zeznań służącej Szajerowej ważnym jest przedewszystkiem szczegół o t. zw. „awanturze" w Jeleśni. Szajerowa wyszła nawet wówczas do ogrodu, gdzie Grodzki bawił się z dziećmi i powiedziała mu, że między paniami jest awantura. Ś. p. Sądecka póty była dla p. Grodzkiego dobra, dopóki interes w sklepie szedł dobrze. Według obserwacyi świadka Grodzki był dobry z początku, ale później stał się nerwowym. Świadek twierdzi, że p. Taszycka zawsze mówiła, iż póty jej dobrze, póki matka żyje, bo po jej śmierci p. Taszycki odbierze jej dzieci.

Prokurator postawił wniosek o powołanie jeszcze dwóch świadków, a dr. Heski o dokonanie oględzin terenu zbrodni. Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku rana.

Ukonstytuowanie się „Małopolskiego Syndykatu Drzewnego" z siedzibą w Krakowie.

Dnia 30 września b. r. o godz. 11 przedpołudniem odbyło się w sali posiedzeń Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie I-sze Ogólne Zebranie członków Związku Drzewnego, przy współudziale delegata Towarzystwa Drzewnego we Lwowie, wobec czego zebrani reprezentowali ogół firm drzewnych z całego obszaru Małopolski.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa, p. dra Tadeusza Bednarskiego, złożył wiceprezes p. Leon Szlapak imieniem Wydziału sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku Drzewnego, szkicując pokrótce przebieg prac i wyniki starań stowarzyszenia w odniesieniu do sposobu wykonywania przez rządowe organa postanowień Ustawy Sejmowej z dnia 28 lutego 1919 r. o rekwizycyi drzewa, jakoteż w odniesieniu do uzupełnienia i należytego rozwoju technicznej strony przemysłu drzewnego w Polsce drogą kompensacyjnego (za materyały drzewne) importu niezbędnych maszyn, narzędzi, transmisyi, materyałów kolejkowych etc.

Zabiegi o ubutwienie i zapewnienie producentom i przemysłowcom drzewnym intensywnego i korzystnego eksportu, mającego równocześnie stanowić czynnik poprawy państwowej waluty, były również jednym ze stałych i pierwszej wagi punktów programu Związku Drzewnego, przyczem dotkliwie dająca się odczuwać potrzeba jak najrychlejszego zorganizowania i ekonomizacyi dotychczas rozstrzelonych, a mało owocnych wysiłków poszczególnych firm w kierunku stworzenia eksportu drzewnego, stała się dla Związku Drzewnego pobudką do podjęcia i przeprowadzenia prac nad utworzeniem z grona jego członków syndykatu drzewnego.

W końcowym ustępie swego sprawozdania zestawił p. Leon Szlapak w porządku chronologicznym ważniejsze momenty z rozwoju Związku Drzewnego, poczem przystąpiono do II-go punktu porządku dziennego, t. j. do ukonstytuowania Małopolskiego Syndykatu Drzewnego.

Celem tejże organizacyi jest przejmowanie od członków materyałów drzewnych dla komisowej sprzedaży zagranicą, a zadaniem stanowi przystępność jej dla wszystkich firm przemysłowo lub handlowo-drzewnych bez względu na ich rozmiary. Przytem, wobec postanowień nowej Ustawy Sejmowej o obrocie towarowym z zagranicą, przewidującej utworzenie szeregu Izb Przywozu i Wywozu dla poszczególnych gałęzi przemysłu, a to przemysłu, a to przewidywania w ogóle charakteru takich Izb już istniejącym prywatnym organizacyom, Małopolski Syndykat Drzewny przejmując funkcye Izby Przywozu i Wywozu produktów drzewnych, będzie miał możność nie tylko czuwania nad należytem tempem eksportu drzewnego, ale również regulowania rynku zagranicą i temsamem chronienia cen eksportowych przed niepożądanym spadkiem.

Statut Małopolskiego Syndykatu Drzewnego, szczegółowo określający wyżej podany cel i zadanie, został en bloc przyjęty i umocniony podpisami wszystkich członków założycieli, a wybory do władz syndykackich dały następujący wynik: w skład Przełożeństwa weszli pp. Władysław Rudkowski, dyrektor Polskiej ludowej spółki drzewnej w Krakowie, Leon Szlapak właściciel firmy „Fabryka deszczułek żaluzyowych i tartaki parowe w Brunarach" i dr. Bruno Falter, współwłaściciel firmy „Falter i Drattner" w Krakowie. Do Rady Nadzorczej weszli pp. dr. Tadeusz Bednarski, dyrektor Polskiego Towarzystwa handlowego w Krakowie i prezes Związku Drzewnego (jako prezes Rady Nadzorczej) następnie Dominik hr. Potocki, współwłaściciel firmy „Trud" w Warszawie oraz właściciel eksploatacyi lasów w Komańczy i w Porchówce, inż. Roman Slusakiewicz naczelny dyrektor Związkowych Zakładów Przemysłu i Budownictwa drzewnego „Ojkos" we Lwowie, Wilhelm Ader, członek Izby Przemysłowo-handlowej w Krakowie i właściciel firmy „Michał Ader" fabryka mebli giętych i tartaki parowe w Jazowsku, dr. Roger bar. Battaglia, dyrektor Małopolskiego Związku Fabrycznego w Krakowie, Adolf Kiesler, członek Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie oraz właściciel tartaków parowych, Hipolit Fromner, dyrektor Polskiego Zjednoczenia Przemysłowo-Leśnego w Krakowie, dr. Józef Fussmann, współwłaściciel firmy „Kerner i Fussmann" w Krakowie, Adam hr. Siadnicki, właściciel lasów i tartaków w Nawojowej, Zygmunt hr. Zamoyski, właściciel lasów i tartaków w Wysocku, Samuel Zollmann właściciel eksploatacyi leśnych i dr. Leon Wassenberger, konsulant Związku Drzewnego i Małopolskiego Syndykatu Drzewnego. Do Sądu Polubownego weszli pp. Bogusław Mikucki, generalny plenipotent hr. Potockich w Krzeszowicach, Szymon Ulam i inż. Zakrzewski, a jako ich zastępcy pp. dr. Oettkiewicz, dr. inż. Fryderyk Pordes i inż. Feliks Szczygielski.

Równocześnie Ogólne Zgromadzenie Związku Drzewnego wybrało na wniosek Wydziału dwóch członków, t. j. p. dra Rogera bar. Battaglię i p. Dominika hr. Potockiego do Rady Centralnego Związku Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w Warszawie, a z tych desygnowało p. dra Rogera mar. Battaglię do Zarządu tego Związku.

Jak wynika z zestawienia władz nowo powstaje organizacyi i deklaracyi przystąpienia, podpisanych przez reprezentantów wszystkich firm, biorących udział w posiedzeniu, Małopolski Syndykat Drzewny jednoczy wszystkie poważne przedsiębiorstwa przemysłowo-drzewne w Małopolsce i daje temsamem gwarancyę należytego postawienia polskich produktów drzewnych na rynkach zagranicznych, a to przez solidne wykonywanie przyjętych zobowiązań. Zaznaczyć należy, że takie usadowienie się zagranicą powinno ze względu na przyszłość polskiego eksportu drzewnego nastąpić natychmiast, gdyż jak dotąd, mimo wszelkich wysiłków czynionych ze stron kompetentnych, eksport drzewa polskiego nie zdołał się rozwinąć na większą skalę, co też przyniosło w rezultacie znaczną szkodę polskiemu bilansowi płatniczemu. Nie mając poza drzewem i produktami naftowymi wiele dóbr wywozowych, Polska nie umiała dotychczas skorzystać z okresu najwyższej konjunktury zagranicznej na rynkach drzewnych, to też i waluta polska mimo możności nie otrzymała należytego wzmocnienia. Nawet dla sfer nie bezpośrednio interesowanych stało się już dzisiaj rzeczą zrozumiałą, że powyżej skreślonemu brakowi należy bezzwłocznie zaradzić, gdyż po zawarciu pokoju zjawi się na rynku drzewnym konkurencya białoruska lub rosyjska, a wreszcie skandynawska waluta zacznie tracić swoje uprzywilejowane stanowisko wobec innych walut i dewiz, co wszystko razem wzięte, wytworzyłoby dla polskiego eksportu drzewnego warunki o wiele trudniejsze od dzisiejszych.

Wiadomości polityczne.

— „Gazeta Warszawska" podaje, że Ministestwo spraw zagran. spodziewa się wkrótce przybycia rumuńskiego min. spraw zagran. Take Jonescu.

— „Kuryer Warszawski" podaje: Szefem oddziału nacz. kontroli wojskowej mianowano gen. Żeligowskiego. Według doniesienia tegoż pisma, przed kilku dniami wyjechała z Warszawy misya do gen. Wrangla.

— Według komunikatu Wydziału prasowego Min. spraw zagran., p. Erazm Piltz został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem I. klasy z powierzeniem mu dyrektyw spraw politycznych w Min. spraw zagran.

— Były austr. min. spraw zagran. hr. Burian, wybrany prezydentem polsko-węgierskiej Izby, w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył, że dzięki zbliżeniu gospodarczemu z Polską mogą Węgry spodziewać się importu soli, drzewa i nafty, t. j. produktów, na które jest wielkie zapotrzebowanie na Węgrzech. Zbliżenie z Polską przyniesie dla Węgier same korzyści. Naród polski wzbudza podziw całego świata, gdyż z niczego stworzył zwycięską armię,

— Narodowy Związek nauczycielstwa węgierskiego wystosował do nauczycielstwa polskiego depeszę, w której zasyła mu pozdrowienia i uczucia braterskiej miłości z powodu odzyskania przez Polskę swojej niepodległości i uratowania europejskiej cywilizacyi w walce na śmierć i życie przeciw czerwonemu barbarzyństwu.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

USTĄPIENIE KS. HATZFELDA.

Bytom. P. A. T. Berl. „Taegl. Rundschau" donosi iż wbrew poprzedniemu zaprzeczeniu ks. Hatzfeld, przedstawiciel rządu niemieckiego przy międzysojuszniczej komisyi rządzącej w Opolu, ustąpił ze swojego stanowiska. Powodem tego było pono wystosowanie przez ks. Hatzfelda noty do komisyi koalicyjnej o istnieniu na Górnym Śląsku polskiej organizacyi wojskowej, która to wiadomość okazała się fałszywą.

NIEMIECKIE PRZYGOTOWANIA DO PLEBISCYTU.

Bytom. P. A. T. Wobec powtarzających się pogłosek, iż plebiscyt na G. Śląsku odbędzie się w połowie listopada b. r., wrocławska dyrekcya kolei ogłasza odezwę, by jej podano do 15 b. m. ilość osób, które się mają udać z Niemiec jako urodzeni Górnoślązacy, w celu głosowania na G. Śląsku, a to dlatego, by na czas można było wydać odpowiednie zarządzenia co do przewiezienia tych wyborców.

RUGI KOLEJARZY POLS. NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. P. A. T. Pisma polskie donoszą, że dyrekcya kolejowa we Wrocławiu zamierza przenieść na Górny Śląsk nową grupę niemieckich urzędników kolejowych. Ponieważ urzędników na kolejach Górnego Śląska jest nawet za dużo, sprowadzenie innych urzędników z Niemiec ma na celu nic co innego, jak wydalenie ze służby urzędników Polaków, których miejsce mają zająć, by przygotować podstawę do generalnego strajku kolejowego, jaki zamierzają Niemcy urządzić w najbliższym czasie.

NAPAD NIEMCÓW NA KONSULA POLSK.

Bytom. P. A. T. Dnia 1 października po północy napadli Niemcy na dworcu kolejowym w Bytomiu na polskiego generalnego konsula w Opolu p. Kęszyckiego i dotkliwie go poranili. P. Kęszycki zmuszony był w obronie własnej użyć broni palnej, raniąc jednego z napastników, za co policya aresztowała go i osadziła w więzieniu, skąd go dopiero na rozkaz władz koalicyjnych wypuszczono.

Prez. ministrów Witos do Milleranda.

Warszawa. P. A. T. Prezydent Rady ministrów p. Witos wysłał następującą depeszę gratulacyjną do prez. rzeczypospolitej francuskiej Milloranda: „Spieszę złożyć Ekscelencyi od siebie i narodu polskiego moje serdeczne życzenia z powodu objęcia wysokiego urzędu, jaki Mu został nadany przez reprezentantów wielkiego narodu francuskiego. To wysokie odznaczenie będzie uważane przez wszystkich sprzymierzeńców i przyjaciół Francyi za głęboki hołd, oddany osobistym wielkim przymiotom Pana, jakoteż Jego nieocenionym zasługom w sprawie obrony Francyi. Czuję się szczęśliwy, że mogę równocześnie zapewnić Pana o uczuciu prawdziwej radości, z jaką cały naród polski przyjął Pański wybór na naczelnika państwa, Pana, który stale, a zwłaszcza w chwilach ciężkich doświadczeń, szczęśliwie i na zawsze zażegnanych, okazał Polsce swoją przyjaźń i ofiarował wydatną pomoc. Ojczyzna nasza zachowa o tem gorące wspomnienia i głęboką wdzięczność".

W odpowiedzi prez. Millerand nadesłał depeszę następującą: Życzenia, nadesłane mi przez W. Eksc., szczególnie mnie wzruszyły. Sprawa bohaterskiej Polski jest także sprawą Francyi, która nie zapomniała tradycyi historycznych, oraz tylekroć wspólnie przelanej krwi. Francya z głęboką radością powitała zmartwychwstanie Waszej wielkiej ojczyzny. Proszę przyjąć moje osobiste podziękowanie wraz z życzeniem zacieśnienia węzłów szczerej i serdecznej przyjaźni między dwoma naszymi krajami. Millerand.

Rada Ligi narodów o sporze polsko-litew.

Warszawa. P. A. T. Ag. Havasa. Obecni w Paryżu członkowie Rady Ligi narodów zebrali się wczoraj na naradę pod przewodnictwem Bourgeois'a. Obecnymi byli na posiedzeniu również delegat polski Paderewski i delegat litewski Waldemaras. Bourgeois zakomunikował, że wojskowa komisya kontrolna przybędzie do Suwałk w niedzielę dn. 3 października. Aby uniemożliwić wszelkiego rodzaju nieporozumienie co do roli i funkcyi komisyi, uchwalono, że komisya natychmiast po przybyciu do Suwałk rozpocznie swoje prace na zasadach, zawartych w rezolucyach Rady z dnia 20 z. m. Gdyby podczas narad w Suwałkach okazały się trudności co do właściwego interpretowania powyższych rezolucyi, w takim razie ten rząd, według opinii którego ta trudność zachodzi, będzie zoobowiązany zwrócić się w danej sprawie do Rady Ligi, do której będzie należało poddanie sprawy rozpatrzeniu. Delegaci polski i litewski przyjęli do wiadomości oświadczenie Bourgeois'a i zakomunikują je swoim rządom.

WOJSK. KOMISYA ENTENTY WYJECHAŁA DO SUWAŁK.

Paryż. P. A. T. Havas. Wojskowa komisya kontrolna, mająca za zadanie stworzenie podstawy dla porozumienia polsko-litewskiego, wyjechała do Suwałk. W skład komisyi wchodzi pułk. Chardigny (Francya), pułk. Horpe (Hiszpania), major Kinnam (Anglia), pułk. Janamaki (Japonia) i pułk. Berbera (Włochy).

Pomoc państwa dla wsch. Małopolski.

Warszawa. P. A. T. Prezydyum Rady ministrów komunikuje: W dniu 1 b. m. na posiedzeniu Rady ministrów zajmowano się stosunkami we wsch. Małopolsce, jakie się wytworzyły po ostatnich wstrząśnieniach wojennych. Powzięto przytem szereg uchwał, co do których wykonania przedsięwzięte są wszelkie kroki, aby wszyscy mieszkańcy ciężko nawiedzonego kraju znaleźli równą opiekę prawa i równą opiekę władz państwowych. Upoważniono też Ministerstwo spraw wewn. do wzmocnienia policyi celem przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Min. spraw wewn. i min. sprawiedl. postawili wniosek utworzenia komisyi, której zadaniem będzie kontrolowanie norm postępowania przy dochodzeniu o przestępstwach politycznych. Rada ministrów uchwaliła doraźną pomoc dla mieszkańców wsch. Małopolski, a to zarówno celem uruchomienia rolnictwa przez dostarczenie ziarna na zasiew, narzędzi rolniczych, jak i zaopatrzenia ludności we wszelkie potrzeby: sól, nafta, opał i t. d. Rada ministrów przeznaczyła na te cele 200 milionów marek. Również zostały wydane odpowiednie zarządzenia, umożliwiające powrót ludności ewakuowanej do powiatów wschodnich. Na część Małopolski, zniszczonej przez wojnę, wydane będą osobne postanowienia aprowizacyjne. W uchwałach tych rząd uwzględnił szkolnictwo i reaktywowanie szpitali.

Posiedzenie komisyi skarbowej.

Warszawa. P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa, pod przew. Dra Głąbińskiego, kontynuowała rozprawę w przedmiocie pożyczki przymusowej. Na żądanie komisyi wicemin. Rybarski oświadczył gotowość przedłużenia podpisywania pożyczki Odrodzenia do 31 b. m., o czem zostanie ogłoszony komunikat oficyalny.

ROKOWANIA POLSKO-NIEM. W PARYŻU.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa. Na podstawie ponownych przedstawień rządu niemieckiego w sprawie niedogodności wywołanych przeszkodami komunikacyjnemi w korytarzu we wschod. Prusiech, odbędą się za pośrednictwem Rady ambasadorów ponowne rokowania między Polską a Niemcami w Paryżu 8 października.

Protest Niemiec odrzucony.

Nauen. P. A. T. Radio. Konferencya ambasadorów w Paryżu odrzuciła protest Niemców przeciwko rozstrzygnięciu co do plebiscytowego terytoryum zach. Prus, w myśl którego część prawego brzegu Wisły z 5 wsiami przyznana została Polsce.

Z obrad konferencyi finans. w Brukseli.

Bruksela. P. A. T. Reuter. Konferencya finansowa obradowała wczoraj nad kwestyą międzynarodowego kredytu. Na posiedzeniu popołudniowem odczytano ekspose finansowe francuskie i włoskie. Następnie przedłożył de la Croix swój plan. Żaden z dotychczasowych proponowanych środków celem usunięcia braków kredytowych nie wystarczył. Do gruntownej zmiany mogłoby jedynie doprowadzić utworzenie instytucyi międzynarodowej dla kontroli i dla wydawania papierów kredytowych. Dzisiaj kończy konferencya finansowa dyskusyę nad kredytem międzynarodowym i odroczy się następnie do środy.

DELEGAT POLSKI W BRUKSELI.

Warszawa. P. A. T. „Rzeczpospolita" podaje, że na konferencyę finansową w Brukseli z ramienia Polskiej Kraj. Kasy Pożycz. wyjechał dr. Z. Karpiński.

PROBLEMY FINANSOWE FRANCYI.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. „Echo de Paris" donosi o codziennych naradach prez. Rzplt. Milleranda z min. skarbu. Pracują oni nad rozwiązaniem szeregu problematów w związku z toczącą się obecnie w Brukseli konferencyą, oraz w związku z postanowieniami traktatu wersalskiego. Jest zamierzone znaczne zredukowanie wydatków oraz uzyskanie równowagi budżetowej w drodze odpowiedniej polityki podatkowej.

PRÓBY POROZUMIENIA FRANCUSKO-NIEMIECKIEGO.

Paryż. P. A. T. Tel. Comp. Korespondent berliński „Journal" donosi: Ambasador francuski w Berlinie odjechał wczoraj do Paryża, odbywszy konferencyę z min. spraw zagr. dr. Simonsem, który wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie rozpoczną się znów rokowania między Francyą a Niemcami. Korespondent twierdzi, że już od pewnego czasu odbywają się bezpośrednie rokowania między kompetentnymi czynnikami francuskimi i niemieckimi. Niemcy uczyniły same propozycyę w sprawie odszkodowania. Narady nad tą kwestyą nie są jeszcze ukończone.

BURCEW O STOSUNKACH BOLSZEWIKÓW Z NIEMCAMI.

Paryż. P. A. T. Radio. Burcew w „Cause Commune" oskarża Lenina o działanie w czasie wojny na korzyść Niemiec i zapewnia, że począwszy od sierpnia 1914 r. Lenin w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu osobiście od Niemców otrzymał 70 milionów marek na propagandę bolszewicką w krajach koalicyi. Konferencya w Zimmerwalden również była organizowana przez Lnina. W ciągu całej wojny utrzymywał Lenin stosunki z niemieckim sztabem generalnym, od którego przez agentów kilkakrotnie dostał większe sumy pieniężne.

WYNIKI OFENZYWY WRANGLA.

Konstantynopol. P. A. T. Ag. Havasa. Sprawozdanie frontowe generała Wrangla: Trzynasta armia czerwona, która została zaatakowana na flankach i z tylu, cofa się w popłochu. W okolicy Aleksandrowska pierzchają bolszewicy na froncie dwustukilometrowym. Wzięliśmy więcej niż 1000 jeńców, 50 armat, kilkaset karabinów maszynowych, 8 pociągów pancernych, 3 automobile pancerne, 7 samolotów i wiele materyału wojennego. Na całym froncie Taurydzkim donoszą oddziały wywiadowcze o działalności pożądanej.

Od Redakcyi.

Wskutek przeszkód — podobno technicznych — zaszłych w komunikacyi telefonicznej z Warszawą, nie otrzymaliśmy wczoraj wiadomości od naszego sprawozdawcy warszawskiego. Ponieważ tego rodzaju utrudnienia zdarzają się częściej na tej linii, zwracamy się do decydujących czynników ze stanowczym apelem, by zarządziły co należy, celem umożliwienia dziennikowi naszemu normalnej obsługi informacyjnej.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc październik!

Ze względu na znaczne opóźnienia, w doręczaniu nam czeków przez Poczt. Kasę Oszczędności, upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów zamiejscowych o wcześniejsze przekazywanie przedpłaty na miesiąc następny.

Prenumerata na październik wraz z przesyłką pocztową wynosi Mk. 72.

†
JAN ZIELIŃSKI
em. urzędnik krajowy, Sodalis Marianus,
przeżywszy lat 67, po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2-go października 1920 roku.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 4 b. m. z kaplicy cmentarnej wprost na miejsce wiecznego spoczynku, na który stroskana żona wraz z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych.
Nabożeństwo żałobne
odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Z pracowni krakowskich malarzy i rzeźbiarzy.

V.

U Sotera Jaxy Małachowskiego.

„Thalassa! thalassa!" wołali żołnierze Ksenofonta z nieopisanym zachwytem, ujrzawszy sine fale Euxynu. Podobny okrzyk brzmi w piersi każdego człowieka, zdolnego odczuwać piękno przyrody, gdy ujrzy poraz pierwszy, albo po długiem niewidzeniu morze w rzeczywistości, lub też namalowane tak, jak to umie Małachowski.

Spędził on kilka tygodni tego lata nad polskiem morzem i przywiózł stamtąd mnóstwo szkiców, które służą mu teraz do wykonania kapitalnych widoków morskich. Oglądałem je świeżo w jego pracowni. Wyniosłem stamtąd osobliwe wrażenie: nie widziałem — rzecz trudna do uwierzenia — ani jednego szkicu, ani jednej pracy skończonej, która nie nosiłaby na sobie cech głębokiego artyzmu. Niema wśród nich jednej nawet notatki, chwytanej z natury, która nie byłaby już sama dla siebie skończoną całością, choć jest zaledwie naszkicowana. Jakiemi drogami dochodzi artysta do tego — nie wiem, to jednak jest widocznem, że w całej jego produkcyi przebija celowość, tj. jasne zrozumienie tego, co zamierza wykonać i jakimi środkami.

Jak wiadomo, każde morze posiada swą indywidualność, każde ma swoją specyalną barwę, nad każdem roztacza się niebo o innych kolorach i odmiennej formacyi obłoków, na każdem wreszcie inny kształt mają fale. A gdy do tego dodamy odmienne na każdem morzu kształty statków i żagli, ich przeróżne barwy, typy rybaków, specyalny charakter wybrzeża itd. — powstaje wtedy kolosalna rozmaitość, którą umieją wyzyskać w całej pełni tylko tej miary „maryniści", co Małachowski.

Nic ciekawszego nad zestawienie widoków morskich, jakie oglądałem w jego pracowni, a mianowicie: widoków Bałtyku z widokami morza Śródziemnego, widoków z Helu z widokami branymi w okolicach Nicei. Posępne, zachmurzone niebo i smutnie monotonne, płaskie wybrzeże pierwszych czynią przecież większe wrażenie, niż drugich szafirowe niebo i romantycznie poszarpane, skaliste wybrzeże, ozłocone słońcem południowem. Możliwem jest, że w tym razie ulega się poniekąd suggestyi patryotycznej, bo patrząc na motyw z Bałtyku, widzimy w nim przecież cząstkę naszego morza. Ale i to nie jest wykluczonem, że widok smętnych szaro-zielonkawych fal Bałtyku, uderzających o piasczyste wybrzeże przy słońcu okrytem zasłoną mgły nieprzeźroczystej, więcej odpowiada duszy słowiańskiej, aniżeli modre fale Riwiery, w których odbija się bezobłoczne, lazurowe niebo.

Jedna z najlepszych stron widoków i morskich i lądowych Małachowskiego jest niebo. Posiada on jakiś sekret nadania niebu przejrzystości powietrznej i bogactwa barw w obłokach tak różnorodnego, jak różnorodnem jest ono w przyrodzie.

Widoki morskie, to dopiero jeden dział pejzaży Małachowskiego. Inny — stanowią widoki lądowe, w których jest także malarzem niezmiernie wrażliwym na nastroje a szczerym bez odrobiny blagi. Między innemi, widziałem u niego motyw bardzo prosty, wykonany w dużych rozmiarach. Dałbym temu krajobrazowi tytuł: „Wczesna jesień". Przedstawia on kawał łąki okolonej zaroślami, a na pierwszym planie płynie strumyk, w którym odbija się cudownie piękne jesienne niebo i spore drzewo z opadającymi, pożółkłymi liśćmi. W opisie — nic pociągającego, trudno jednak wyobrazić sobie coś więcej interesującego, niż ten obraz. Wszystko na nim tchnie prawdą, ale tą prawdą, jaką stawi przed oczy widzowi utalentowany malarz, przeniknąwszy przyrodę swym artystycznym sposobem widzenia. Inny znów, mniejszy obrazek przedstawia drogę polną po deszczu, który utworzył na niej kałuże. W nich odbijają się ostatnie blaski słońca, zachodzącego za ciężkie ołowianego koloru chmury, które okrywają krańce horyzontu; dookoła soczysta zieleń błonia gdzieś z okolic Krakowa i ginące we mgle wieczoru dalekie grupy drzew i zarośli. Również i co do tego obrazka niepodobna wyrazić słowami tego czaru, jaki z niego bije. Najlepiej wyrażę go chyba w taki sposób: widz, patrząc na ten obrazek, czuje się odrazu przeniesionym w nastrój owego majestatycznego zachodu słońca po burzy, słyszy echa dalekie grzmotu, poi swe oczy cudną szmaragdową barwą murawy, okrytej półmrokiem, wdycha pełną piersią odświeżone przez nawałnicę powietrze.

Trzecim działem malarstwa, w którym artysta doszedł, jak wiadomo, do mistrzowstwa, są widoki nocne ulic Krakowa. Jeden tylko Aleksander Gierymski, z naszych malarzy, mógł być w tym rodzaju malarstwa wzorem dla Małachowskiego. A dziś oprócz Małachowskiego bardzo niewielu umie namalować jakąś ulicę, jakiś zaułek krakowski, oświetlony światłem latarni gazowej, lub elektrycznej, w ten sposób, że uwydatnia całą poetyczną szatę, którą daje tym ulicom noc, albo zmrok prześwietlon sztucznem światłem. Dodać przy tem należy, iż ów fragment architektury, jaki Małachowski do tych widoków nocnych wprowadza, swą romantycznością czyni je zawsze mocno interesującymi.

W danej chwili tylko dwa podobne widoki oglądałem w pracowni Małachowskiego, gdyż publiczność je rozchwytuje, ilekroć ukażą się na wystawie. Dowodzi to przecież pewnego znawstwa krakowskiej publiczności, którą niektórzy lubią złośliwie porównywać do mieszkańców Abdery na punkcie zamiłowania do sztuki wogóle, a specyalnie do malarstwa i rzeźby.

Wobec takich wyników twórczości w zakresie krajobrazu, sądziłem, że Małachowski w młodości był uczniem jednego, albo i kilku pejzażystów. Tymczasem dowiedziałem się od niego, że był rok jeden uczniem prof. Łuszczkiewicza w ówczesnej krakowskiej Szkole Sztuk piękn., a potem Grocholskiego w Monachium. Ani pierwszy, ani drugi nie malował jednak nigdy krajobrazu. Widocznie więc wrażenia dziecińśtwa — Małachowski urodził się nad brzegami morza Czarnego — skierowały go ku morzu, którego szum fal i nieskończone przestrzenie budziły w dziecku a później w młodzieńcu pierwsze drgnienia duszy artystycznej.

J. TREPKA.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa jako władza polityczna I. Instancyi.

L. 11 098/1920 I. b

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy siana, koniczyny, słomy równej i mierzwy dla pociągów miejskich, w czasie od 1 października 1920 do 30 września 1921, odbędzie się w Wydziale I. b. Magistratu (główny gmach Magistratu, III. piętro, oficyny, drzwi Nr. 35) w dniu 30. września 1920, t. j. we czwartek o godz. 12-tej w południe publiczna licytacja, za pomocą opieczętowanych i ostemplowanych ofert.

Oferty należy składać w Wydziale I. b. Magistratu (III. piętro, oficyny, drzwi Nr. 35) w powyższym terminie do godziny 12 tej w południe w dniu licytacyi.

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu:

800.000 kg. siana i koniczyny w stosunku $^{2}/_{3}$ do $^{1}/_{3}$

525.000 „ słomy równej i mierzwy

425.000 „ paszy treściwej (owies, bobik, otręby i t. p.) o ile przepisy państwowe na dostawę zezwolą — przyczem Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie prawo rozdziału dostawy na poszczególne artykuły.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale I. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Wadjum wynosi 150.000 Mkp. 2471

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 20 września 1920 r.

Nakładem Polskiej Spółki prasowej. Stow. zarej. z ogr. odpow. w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Forka.